Cena 5 zł.

Opłata pocztowa uiszczona ryczałtem.

EXPRESS ILUSTROWANY

Nr. 42 (1312)
ROK V.

SOBOTA

Lud Francji feruje wyrok

na Robineau i jego paryskich mocodawców

Wielka manifestacja w Paryżu na rzecz przyjaźni z Polską

Z Paryża donoszą, że w czwartek, 9 bm. odbył się tam staraniem Organizacji Bojowników o Wolność i Pokój oraz Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej wiec, poświęcony zagadnieniom stosunków francusko-polskich.

Na wiecu przemawiali byli trzej ministrowie: Justin Godart, Yves Farge i deput Charles Tillon, którzy omówili całokształt stosunków francusko-polskich w chwili obecnej, podkreślając odpowiedzialność rządu francuskiego za naruszenie normalnych stosunków handlowych oraz za zerwanie konwencji kulturalnej, konsularnej i emigracyjnej.

Na zakończenie wiecu zebrani uchwalili jednogłośnie następującą rezolucję:

Paryżanie i paryżanki, którzy zebrali się w dniu 9 lutego 1950 roku na apel organizacji Bojowników o Wolność i Pokój i Towarzystwa Przyjaźni Francusko-Polskiej — dowiedziawszy się, że panowie Farge, Godart i Tillon po powrocie z Warszawy potwierdzili **wolę narodu polskiego dochowania wierności przyjaźni francusko - polskiej,** jednomyślnie potępiają praktykę, która czyni, jak to wykazał proces wrocławski i szczeciński, z dyplomatów francuskich, **szpiegów, zmierzających do podburzania jednego narodu przeciw drugiemu.**

Potępiamy zarządzenia powzięte przez rząd francuski po aresztowaniu w Polsce szpiega Robineau, przeciwko demokratom polskim, pracującym we Francji i ich stowarzyszeniom związkowym, kulturalnym i organizacjom Ruchu Oporu. Zarządzenia te, zgodnie z oczywistą intencją rządu francuskiego, doprowadziły do zakłócenia stosunków kulturalnych i handlowych między obu krajami.

Domagamy się cofnięcia tych zarządzeń, godzących w dobre imię Francji i jej bezpośrednie interesy, a także w interesy pokoju. Przesyłamy bratnie pozdrowienia Polsce, która w nowych i ostatecznych swych granicach zdołała odbudować się i stać się silnym państwem. **Przesyłamy narodowi polskiemu oraz jego demokratycznemu i pokojowemu rządowi wyrazy sympatii narodu francuskiego i zapewniamy o naszej woli walki o utrzymanie i wzmocnienie przyjaźni, nieodzownej dla pokoju świata.**

Uczynimy wszystko, aby rząd jedności demokratycznej powziął inicjatywę wznowienia przymierza francusko-polskiego.

Wybory w ZSRR

W artykule wstępnym „Prawdy", zatytułowanym „Stalinowski blok komunistów i i bezpartyjnych" czytamy m. in.

W atmosferze ogromnego entuzjazmu na całym terenie Wielkiego Związku Radzieckiego odbywają się zebrania przedwyborcze, na których masy pracujące wysuwają kandydatury do Rady Najwyższej ZSRR.

Podobnie jak w okresie kampanii wyborczych w latach ubiegłych, partia komunistyczna występuje w bloku, w ścisłym sojuszu z bezpartyjnymi robotnikami, chłopami, pracownikami umysłowymi, inteligencją, w bloku ze związkami zawodowymi, z komsomołem i innymi organizacjami i zrzeszeniami mas pracujących. Na zebraniach przedwyborczych komuniści i bezpartyjni wysuwają wspólne kandydatury do najwyższego organu władzy państwowej naszego kraju.

Blok partii politycznej z bezpartyjnymi jest rzeczą nie do pomyślenia w praktyce kampanii wyborczych, które przeprowadza się w rozdzieranych przez sprzeczności klasowe krajach burżuazyjnych. Ale blok komunistów i bezpartyjnych jest zjawiskiem zupełnie naturalnym w kraju, w którym nie ma wrogich klas i w którym wszystkie warstwy narodu spojone są jednością moralno-polityczną.

W wygłoszonym 9 lutego 1946 roku przemówieniu do wyborców, Towarzysz Stalin zaznacza, że radziecki ustrój społeczny zrzesza bezpartyjnych i komunistów w jeden zespół ludzi radzieckich. Jako członkowie jednej społeczności wspólnie walczyli oni o wzmocnienie potęgi naszego kraju, wspólnie przelewali krew na frontach w imię wolności i wielkości naszej ojczyzny, wspólnie wykuwali i wykuli zwycięstwo nad wrogami naszego kraju. Jedyna różnica między nimi polega na tym, że jedni są członkami partii, a drudzy nimi nie są. Ale jest to różnica czysto formalna. Ważne jest to, że zarówno jedni, jak i drudzy pracują dla dobra wspólnej sprawy. Dlatego też blok komunistów i bezpartyjnych jest rzeczą naturalną i ma wszelkie podstawy istnienia.

Kampania wyborcza — to nowe, potężne świadectwo nierozerwalnej więzi partii z masami oraz niezwyciężonej siły stalinowskiego bloku komunistów i bezpartyjnych.

Bawełnian„ „trójka" odpowiada na apel Markiewki

patrz str. 5-ta

Mao-Tse-Tung podejmowany na Kremlu

W dniu 9 lutego przewodniczący Prezydium Rady Najwyższej ZSRR Szwernik wydał w wielkim pałacu na Kremlu przyjęcie na cześć przewodniczącego Centralnego Rządu Ludowego Chińskiej Republiki Ludowej Mao Tse-Tunga.

Na przyjęciu obecni byli m. in.: premier Państwowej Rady Administracyjnej i minister spraw zagranicznych Chińskiej Republiki Ludowej **Czu-En-Lai,** ambasador Chińskiej Republiki Ludowej w Moskwie **Wan-Czia-Sian,** wicepremier Rządu prowincji Sinkiang **Azizow** oraz członkowie delegacji Chińskiej Republiki Ludowej i urzędnicy ambasady chińskiej w Moskwie.

Oprócz tego na przyjęciu obecni byli: m. in. wicepremierzy rządu radzieckiego **Mołotow, Mikojan, Bułganin, Woroszyłow,** minister spraw zagranicznych **Wyszyński,** ambasador ZSRR w Pekinie — **Roszczyn,** ambasadorowie i posłowie państw demokracji ludowej w Moskwie oraz przedstawiciele prasy, nauki i sztuki.

Depesza CK KPB do KC PZPR

Komitet Centralny PZPR otrzymał od CK Bułgarskiej Partii Komunistycznej depeszę następującej treści:

Drodzy Towarzysze!

W imieniu CK Bułgarskiej Partii Komunistycznej oraz mas pracujących naszego kraju wyrażamy wam serdeczną wdzięczność za udział w naszej żałobie i za przysłanie delegacji w związku ze zgonem najbliższego współbojownika Georgi Dymitrowa — towarzysza Wasyla Kolarowa, wybitnego działacza międzynarodowego ruchu robotniczego, naszego ukochanego prezesa Rady Ministrów i członka Biura Politycznego CK Bułgarskiej Partii Komunistycznej.

PKP usprawni punktualność pociągów

W dyrekcji generalnej PKP w Warszawie odbyła się narada dyrektorów okręgów kolei państwowych. Narada poświęcona była omówieniu zagadnień, związanych ze zwiększeniem regularności biegu pociągów pasażerskich.

Po omówieniu wszystkich możliwości polepszenia regularności ruchu pociągów postanowiono, w celu zwiększenia ich punktualności, przeprowadzać w przyszłości dokładną analizę wszystkich spóźnień i wyciągać konsekwencje służbowe w stosunku do winnych pracowników.

Robineau nazywa rzeczy po imieniu:

Agresywny wywiad przeciw Polsce

w interesie państw bloku atlantyckiego

Zeznając w piątym dniu rozprawy przed Rejonowym Sądem Wojskowym w Szczecinie Andre Robineau przyznał, że wywiad agresywny, prowadzony przez niego i innych agentów wywiadu francuskiego w Polsce, prowadzony był dla państw paktu atlantyckiego.

Oświadczenie to złożone zostało podczas ujawniania niektórych materiałów szpiegowskich, uzyskanych przez Robineau lub na jego zlecenie.

Świadek WŁADYSŁAW CHMIELNICKI był prezesem koła dawnego Związku b. Więźniów Politycznych wówczas, kiedy Klimczak został wybrany na przewodniczącego Komisji Weryfikacyjnej. Od tego czasu weryfikacja poczęła szwankować, tak, że pod koniec 1948 r. musiano przeprowadzić ponowną weryfikację, pozostawiając z przeszło 500 członków koła tylko 175. **Wśród usuniętych znajdowali się m. in. volksdeutsche, SS-mani i kapo z obozów koncentracyjnych.** W tym miejscu osk. Klimczak kwestionuje zeznania świadka dotyczące jego działalności w związku b. więźniów i wyraża chęć złożenia ważnego oświadczenia. Przewodniczący stwierdza, że oskarżony będzie mógł złożyć to oświadczenie w późniejszym czasie.

Świadek WACŁAW ROMACKI — kolejarz, rozpoznaje na ławie oskarżonych Pielackiego, który go **wciągnął do pracy szpiegowskiej.** Romacki był nadzorcą ruchu i w związku z tym Pielacki **zażądał od niego wykazów transportów wojskowych, które wpisywano do oddzielnej książki.** Również na jego żądanie Romacki **dostarczył planu pewnego węzła kolejowego. Pielacki przyznał się Romackiemu że pracuje w wywiadzie i nakazał mu milczenie.**

Również **świadek DANIEL ANTONOWICZ,** pomocnik maszynisty, został zwerbowany przez Pielackiego w wyniku znajomości, jaką zawarł z nim przy okazji kupowania mleka u jego teścia Szaroty. Pielacki dowiedziawszy się, że świadek odprowadzał transport wojskowy, domagał się od niego informacji. Po uzyskaniu ich **oświadczył świadkowi, że współpracuje z wywiadem przy konsulacie francuskim i powiedział Antonowiczowi, żeby milczał, bo inaczej może być sprzątnięty.**

Przy innej sposobności Pielacki wyciągał od świadka **dane, dotyczące jednostki wojskowej, do której szedł transport — informacje o czołgach i o oficerze, który konwojował ten transport.** Kiedy Antonowicz powiedział Pielackiemu, że śpieszy się, bo musi nasmarować parowóz do nowej jazdy, **Pielacki powiedział mu, żeby się nie śpieszył, bo parowóz może pojechać i nie nasmarowany.**

Świadek JAN MIZGIER pracował w jednym biurze w Dyrekcji Lasów Państwowych razem z oskarżonym Blausteinem vel Borkowskim i wiedział, że Blaustein często jeździ do konsulatu francuskiego do Szczecina. W czasie jednej z rozmów **Blaustein przyznał się, że pracuje w wywiadzie francuskim i zaproponował Mizgierowi współpracę.** Kiedy pewnego dnia świadek został delegowany do nadleśnictwa w celu dokonania tam pomiarów, Blaustein polecił mu zdobycie **planów położonego nie opodal lotniska,** dając mu wskazówki, aby plan ten sporządził według mapy wiszącej w biurze.

Na tym kończy się przesłuchiwanie świadków, po czym **Sąd uznaje za ujawniony szereg dokumentów znajdujących się w aktach sprawy.**

Z kolei nastąpiła konfrontacja oskarżonych: Pielackiego i Robineau, podczas której prokurator okazał oskarżonemu Francuzowi kartkę z wykazami lotnisk, znalezioną przy Pielackim.

PROK.: Czy kartka ta jest pisana przez oskarżonego?

ROBINEAU: Tak.

PROK.: Jakiego rodzaju były te informacje?

(Dalszy ciąg na str. 2-ej)

Amerykanie bombardowali Szanghaj

Agent Kuomintangu sprawcą terrorystycznego nalotu

Powołując się na informacje agencji amerykańskiej Associated Press, agencja Nowych Chin stwierdza, że gen. Mac Arthur wysyła w dalszym ciągu na Formozę amerykańskich i japońskich lotników oraz personel techniczny. Piloci amerykańscy i japońscy biorą często udział w wyprawach lotnictwa kuomintangowskiego przeciwko chińskiej ludności cywilnej. Brali oni także udział w ostatnim bombardowanu Szanghaju.

* * *

Z Szanghaju donoszą, że został tam stracony agent Kuomintangu Lo Pin-Cian, który przekazywał lotnictwu kuomintangowskiemu informacje o obiektach do bombardowania. Lo Pin-Cian przedostał się do Szanghaju w przebraniu kupca i nawiązał z Formozą łączność radiową. Przyznał on, że niedawne bombardowanie Szanghaju było wynikiem przekazywanych przez niego informacji.

Odezwa władz „Caritas"

Dzisiejszy „Dziennik Łódzki" zamieszcza odezwę tymczasowego zarządu zrzeszenia „Caritas", treści następującej:

Przystępując do kontynuowania akcji charytatywnej, która w imię miłosierdzia chrześcijańskiego ma nieść pomoc wszystkim najbardziej potrzebującym, tymczasowy zarząd zrzeszenia „Caritas" zwraca się do całego społeczeństwa z gorącym apelem o materialne poparcie, umożliwiające realizację wskazanych przez miłość bliźniego celów.

Pragniemy pogłębić katolicką i prawdziwie chrześcijańską służbę dla dobra ubogich, opuszczonych, wdów i sierot i tych wszystkich, niezdolnych do pracy, których wołanie o pomoc nie powinno pozostać bez echa.

Czuwać będziemy, aby praca całej „Caritas" opierała się na zasadach prawdziwej życzliwości i miłości bliźniego, pleniąc wszelki protekcjonizm i stronniczość.

Rząd Polski Ludowej, rozumiejąc i doceniając społeczne znaczenie takiej akcji, przekazał nowemu zarządowi zrzeszenia „Caritas" pierwszą dotację pieniężną, zapewniając dalszą pomoc.

Jednak główną bazę materialną zrzeszenia mają w dalszym ciągu stanowić dobrowolne ofiary społeczeństwa, rozumiejącego praktyczny i ideowy sens istnienia „Caritas", tych wszystkich, którzy swojej wierności wobec Chrystusa muszą dać konkretny i praktyczny wyraz w realizowaniu Jego przykazań, a przede wszystkim tego przykazania, które Sam Chrystus wyraźnie określił, mówiąc: Przykazanie nowe daję wam, abyście się wzajemnie miłowali (Jan, 13, 24).

Apel do serc rozumiejących i czujących prawdę słów Chrystusowych znajdzie odzew najszerszy w społeczeństwie katolickim. Wierzymy, że potwierdzeniem tej prawdy będzie wzmożony napływ dobrowolnych ofiar na „Caritas".

Ofiary prosimy kierować do Zarządu Centralnego, mieszczącego się w Warszawie, przy ul. Aldony 19, albo też do najbliższych placówek „Caritas".

Wszystkim ofiarodawcom składamy w imieniu biednych, oczekujących pomocy, serdeczne Bóg zapłać.

Prezydium zarządu „Caritas": ks. ANTONI LEMPARTY, — prezes, pos. JAN FRANKOWSKI — wiceprezes, ANDRZEJ MICEWSKI — sekretarz, ks. STANISŁAW SKÓRSKI — członek prezydium, TUCZEMSKA WANDA — członek prezydium.

W czyim interesie?

We wczorajszym „Życiu Warszawy" ukazał się artykuł red. Henryka Korotyńskiego, który zamieszczamy poniżej w obszernym skrócie.

Gdy już w licznych placówkach „Caritasu", rozsianych po całym kraju, przeprowadzono inspekcję i kontrolę — widać teraz wyraziście, ile nieprawości i nadużyć, ile działalności całkiem nie-miłosiernej znaczyło szlaki tej wielkiej instytucji dobroczynności publicznej.

Tym doniośléjsze jest zadanie, którego podjęły się setki księży i świeckich katolików: **oczyścić pożyteczną i potrzebną społeczeństwu instytucję z nieprawości i brudów, które się w niej rozpleniły i które dotychczas tolerowano: sprawić, by „Caritas" służyła całkowicie swemu celowi — pomagała najbardziej potrzebującym i nieszczęśliwym.**

A nieprawości i nadużyć było nie mało. **Gdyby zebrać wszystkie akta i dokumenty w tej sprawie, powstałaby wielka „Żółta Księga".** A w księdze tej byłby pierwszy rozdział:

Prywata i polityka

Z darów ludzi miłosiernych, z dotacji państwowych czerpali kierownicy „Caritasu" — dla siebie, dla swoich rodzin, dla znajomych, dla protegowanych.

„Sławny" już dziś w Polsce **dyr. Paszenda,** zaufany administratora apostolskiego ks. dr Milika, usadowił się na wrocławskim oddziale „Caritasu" jak na udzielnym księstwie.

Hojny dla siebie, nie żałował przyjaciołom i znajomym z właściwej sfery: b. ziemianom, b. arystokratom.

Plebsu nie lubił, odmawianie więc zasiłków pospolitym biedakom, zdemobilizowanym żołnierzom i synom małorolnych chłopów było na porządku dziennym. Lubił natomiast i popierał publicznymi pieniędzmi tych, **którzy swoje credo polityczne ogłaszali strzelaniem do działaczy demokratycznych i udziałem w bandach leśnych.**

Pozytywnie załatwiano więc w „Caritasie" podania, podpisywane tylko pseudonimami: „Piechota", „Okularnik", „Stala" — podania bez imienia i nazwiska, bez adresu, bez jakichkolwiek danych personalnych i uzasadnienia, skoro wystarczyło jedno: **byli wrogami Polski Ludowej.**

Nie lepiej było gdzie indziej. P. Stanisław Baliński pisał do ks. biskupa Radońskiego we Włocławku:

„Ekscelencjo Księże Biskupie!
Prosząc o przydziały z „Caritas", mam zaszczyt przypomnieć Waszej Ekscelencji o naszej znajomości i o tym, że jestem ziemianinem i przyjacielem hrabiego Platera".

No i oczywiście — wobec takich argumentów — wysłano p. Balińskiemu 75-kilogramową paczkę wyborowej żywności. Ale nie otrzymał ani odpowiedzi, ani pomocy chłop **Jan Kamiński** (gromada Rozinowo, gm. Leg, pow. włocławski). Pisał on do tego samego oddziału „Caritas":

„Jestem biedny i kaleka. Mam pięcioletnią córeczkę, która przed kilkoma miesiącami została sparaliżowana. Usilnie proszę „Caritas" o udzielenie mi jakiejkolwiek pomocy materialnej, gdyż za wszelką cenę chciałbym uratować moje dziecko przed kalectwem. Z pomocy „Caritas" nie korzystałem jeszcze".

Do podania dołączona była opinia **ks. proboszcza Anzorge,** który popierał prośbę będącego w ciężkim położeniu chłopa. Nic to jednak nie pomogło.

Niewiele też mogło pomóc pięćset złotych ubogiej wdowie **Annie Kaczorkiewiczowej,** która taki to „zasiłek" otrzymała na pogrzeb swojej matki, natomiast członkowie zarządu włocławskiej „Caritas" przyznawali sobie jako pożyczki — 20.000 zł. ks. Józef Twardy, 30.000 zł. ks. dr. Majdoński.

Nielepiej było w Oliwie, gdzie członek zarządu „Caritasu" inż. Julian Neyman otrzymał 271 kg czekolady, kawy, kakao, soków owocowych i konserw.

40 kg streptomycyny

Gospodarkę w „Caritasie" cechowały nie tylko tego rodzaju nadużycia. Marnotrawstwo dóbr społecznych też nie należało tam do rzadkości.

Szczególnie jaskrawy przykład — to streptomycyna. W oddziale tarnowskim dopóty **nie rozdzielano wśród chorych tego bezcennego lekarstwa, dopóki się nie zepsuło.**

W jednym tylko oddziale krakowskim inspekcja wykryła teraz **40 kg streptomycyny,** która na szczęście nie straciła wartości leczniczej do roku 1951 włącznie. Zdążymy jeszcze wykorzystać tę olbrzymią ilość specyfiku — olbrzymią, skoro **30 gramów wystarcza, by uratować życie ludzkie!**

A iluż do tej pory zmarło chorych gruźlików bo streptomycyny brakło?

Brakło? Nie, streptomycyna była, ale ją ukrywano w przepastnych magazynach „Caritasu".

Osobny rozdział w „Żółtej Księdze" stanowić mogą

Transakcje handlowe

Nie były to transakcje byle jakie. Dyr. Paszenda z Wrocławia handlował np. winem mszalnym, które było bezpłatnym darem do bezpłatnego rozdziału między parafie dla celów religijnych. W ciągu swej długiej działalności sprzedał w cenie od 300 do 500 zł. **kilkanaście tysięcy butelek,** nie rezygnując przecież ze zwolnienia z opłat skarbowych, jako, że wino było mszalne i stanowiło dar Polaków z Ameryki.

Ks. Żurawski z Bydgoszczy sprzedał **200 par butów** firmie „Wieczorek i Chroboczyński" we Wrzeszczu za 19.200 zł. **(po 90 zł. 60 gr. za parę!)** Taka to suma figuruje w dochodach „Caritasu" w Bydgoszczy.

Jak widać, hasło „business is business" było w modzie i przesłaniało nie raz zawołanie „Caritasu" — „res sacra miser".

Bez kontroli

Nie dziw, że dawni kierownicy „Caritasu", mianowani przez księży biskupów, nie lubili księgowości i rachunkowości, a tym bardziej nie lubili kontroli. Przeprowadzone wreszcie inspekcje ujawniły wiele poważnych — mówiąc łagodnie — niedokładności w księgach, w magazynach.

Nie dziw, że nie lubił również kontroli ks. dr Milik, administrator apostolski we Wrocławiu, skoro w aktach „Caritasu" można znaleźć dokument z podziału pieniędzy, zebranych podczas „Tygodnia Miłosierdzia". Z dokumentu wynika, że dnia 28.11.1949 r. administrator apostolski, z ogólnej sumy zbiórki 3 mil. 198 tys. zł., przeznacza do swojej dyspozycji „na zasiłki dla wielodzietnych rodzin" milion 200 tys. zł., a resztę 1.998 tys. zł. przekazuje dla seminariów duchownych, chociaż w „Tygodniu Miłosierdzia" zbierano dla ubogich, sierot, starców i kalek.

Nie dziw, że nie lubił kontroli ks. biskup Radoński z Włocławka, skoro jego Kuria Biskupia otrzymała z „Caritasu" 100 kg mąki pszennej i worek płatków, dużą ilość mleka w proszku, kilka skrzyń kompotów i 20 kg czekolady.

Nie dziw, że nie lubiły i unikały kontroli poszczególne zarządy placówek „Caritasu", skoro ks. Prymas Wyszyński... I tu zacytujemy fragment sprawozdania z obrad Sejmowej Komisji Pracy i Opieki Społecznej w końcu stycznia br.:

„Duże wrażenie na członkach Komisji wywarł zacytowany przez ministra Rusinka ustęp z listu prymasa Wyszyńskiego. W liście tym, datowanym 2 marca 1949 r., PRYMAS WYSZYŃSKI POLECIŁ KIEROWNICTWU POSZCZEGÓLNYCH ZAKŁADÓW KOŚCIELNO - OPIEKUŃCZYCH, ABY ZAPOBIEGAŁY POWTARZAJĄCYM SIĘ KONTROLOM KOŚCIELNYCH ZAKŁADÓW OPIEKUŃCZYCH PRZEZ RÓŻNE KOMISJE".

Ale władze państwowe, które wypłacały „Caritasowi" miliardowe dotacje, **przeprowadziły kontrolę i wobec jej wyników zarządziły — zgodnie z obowiązującym ustawodawstwem — powołanie nowych zarządów „Caritasu",** dla dalszego jak najwydatniejszego działania tej instytucji. Do zarządu weszli wyłącznie obywatele - katolicy, nieposzlakowani, cieszący się zaufaniem społeczeństwa — w ogromnej większości księża.

Odzew opinii publicznej i duchowieństwa

Sapient sat — myślącemu człowiekowi wystarczy. Dodajmy: myślącemu i uczciwemu. Toteż szeroka opinia publiczna a z nią razem liczne rzesze księży w całym kraju, zareagowały zdecydowanie i zgodnie.

Na zebraniach, które się odbyły we wszystkich większych miastach Polski z udziałem setek księży — duchowieństwo i świeccy działacze wyrazili, w gorących nie raz słowach, swoje oburzenie wobec tylu matactw, pokrywanych firmą miłosierdzia. **Wyrazili swoją solidarność z akcją Rządu, zmierzającą do uzdrowienia stosunków w instytucji, która jest pożyteczna i potrzebna społeczeństwu.** Setki księży, znani działacze katoliccy zgłosili się do pracy w nowych zarządach „Caritasu".

Przytaczać te liczne uchwały i oświadczenia księży, wyliczać tysiące nazwisk duchowieństwa — niepodobna. Ograniczymy się tylko do przypomnienia pierwszej po wojnie Krajowej Narady Zrzeszenia „Caritas", zwołanej przez nowy zarząd, na którego czele stanął ks. dziekan Lemparty. Przybyło na tę naradę do Stolicy **1.288 księży i zakonników oraz 282 świeckich działaczy katolickich.**

Witając zebranych, minister Administracji Publicznej, Wolski oświadczył w imieniu Rządu:

„Rząd sprawę uporządkowania stosunków w „Caritas" powierzył katolikom duchownym i świeckim. Powierzyliśmy to zadanie szerokiemu gronu ludzi dobrej woli.

Sprawę zrzeszenia „Caritas" oddajemy w wasze ręce i wierzymy, że zaprowadzicie tam ład odpowiadający wysokim, charytatywnym celom tej instytucji.

W pracy tej zarząd „Caritas" może liczyć na życzliwy stosunek ze strony Rządu".

To oświadczenie przedstawiciela Państwa przyjęte zostało przez zebrane duchowieństwo gorącymi, długotrwałymi oklaskami.

W toku obrad księża i katoliccy działacze świeccy przedyskutowali swoją przyszłą pracę w „Caritasie" i wielokrotnie podkreślali że szerokie rzesze duchowieństwa polskiego wierne religii katolickiej i swojej ojczyźnie, Polsce, stoją przy Rządzie Ludowym i życzą sobie najgoręcej właściwego ułożenia stosunków między Kościołem a Państwem.

Krajowa Narada powzięła jednomyślną uchwałę, w której zebrani księża i świeccy działacze katoliccy oświadczyli m. in.:

„Powołani przez Rząd do uporządkowania i prowadzenia spraw Zrzeszenia „Caritas" nie będziemy szczędzić wysiłków, aby pełnić swe obowiązki w zgodzie z zasadami katolickimi, tym bardziej, iż jesteśmy głęboko przeświadczeni, że działalność „Caritas" i nasza działalność charytatywna i obywatelska jest całkowicie zgodna zarówno z ustawodawstwem państwowym i nakazami polskiej racji stanu, jak i obowiązującymi katolików prawami i przepisami Kościoła.

Wyrażamy głębokie przekonanie, że właściwa i patriotyczna postawa katolików wobec Państwa wynika nie tylko z ogólnych nakazów moralnych katolicyzmu, lecz również z przekonania, że Rząd Polski Ludowej działa zgodnie z najlepiej pojętą polską racją stanu i realizuje sprawiedliwość społeczną".

* * *

Sprawa „Caritas" przedstawia się więc jasno, wyraźnie: **było źle, było dużo nieuczciwej i szkodliwej roboty, było działanie na szkodę społeczeństwa i Państwa — pod płaszczem religii i miłosierdzia. Trzeba zło usunąć i szkody naprawić ofiarną i uczciwą pracą, aby „Caritas" był — zgodnie ze swym celem — pożyteczną instytucją społeczną.**

Takie właśnie stanowisko zajęły tysiące — zdecydowana większość księży — dziekanów, kanoników, proboszczów, prefektów, wikariuszy.

A co na to hierarchia kościelna?

I tu również, zdawało by się, nie może być innego stanowiska, innej oceny, choć rozumiemy, że wyjście na jaw skandali w „Caritasie" nie było episkopatowi miłe.

Tymczasem dowiadujemy się rzeczy oburzających wręcz niesłychanych. Jak podaje komunikat z kół miarodajnych, **część hierarchii kościelnej podejmuje próby zmuszenia duchownych, by odmówili udziału w pracy Zrzeszenia „Caritas".**

Dowiadujemy się — a wierzyć się wprost nie chce — że część episkopatu (jednostki wobec społeczeństwa i wielkiej rzeszy duchowieństwa) **próbuje samowolnie rozwiązywać „Caritas" i owładnąć jego mieniem.**

A więc jeżeli „Caritas" ma podlegać kontroli społecznej i nie może być instrumentem w rękach reakcyjnych biskupów — to niech lepiej wcale go nie będzie! — oto stanowisko hierarchów.

Jest to — powtarzamy — stanowisko oburzające, wręcz niesłychane. Jest to stanowisko jednocześnie kompromitujące.

A więc chorzy i ubodzy, starcy i sieroty niech będą pozbawieni pomocy i opieki — cóż to ich, polityków w fioletach obchodzi?

„Caritas" była im potrzebna dla całkiem innych celów — **do podpierania i umacniania wrogów Polski Ludowej. Była potrzebna do finansowania podziemia.** Była potrzebna o tyle, o ile służyła ich interesom i ludziom z ich „sfery" a przede wszystkim ich amerykańskim mocodawcom i inspiratorom. Jeżeli teraz bez reakcyjnego politykierstwa ma służyć chorym i biedakom — po cóż im ta cała instytucja?

Maska opadła. Ukazało się oblicze polityków **bez skrupułów, związanych nie z ludem, wśród którego żyją, ale z obcymi siłami, w których interesie leży właśnie wzmacnianie reakcji w naszym kraju, podpieranie podziemia, osłabianie naszego państwa.** Wrogim Polsce ośrodkom zaoceanicznym oczyszczone z nieprawości Zrzeszenie „Caritas" nie jest już potrzebne; inaczej jednak myślą szerokie rzesze Polonii amerykańskiej.

Ale w Polsce Ludowej rządzą polskie prawa państwowe i obowiązują zarządzenia polskich, ludowych władz państwowych, nie jakieś tam obwieszczenia, które natchnienie biorą z wrogich Polsce zagranicznych ośrodków dyspozycyjnych. „Caritas" **będzie pracowała pod zarządem patriotycznego duchowieństwa i pod kontrolą społeczną.** Duchowieństwo, które tak licznie i chętnie zgłosiło swój udział do pracy w „Caritasie", znajdzie skuteczną pomoc i ochronę Państwa, przed wszelkiego rodzaju naciskami i represjami.

Stanowisko Rządu jest tu jasne i niedwuznaczne.

Uzdrowienie Zrzeszenia „Caritas" w niczym nie uszczupla praw religii ani interesu wierzących, przeciwnie służy ich dobru.

Jeżeli chodzi o wielkie rzesze duchowieństwa, to ono wyraźnie określiło swoją pozycję i odcięło się od roboty antypolskiej, przez obcych inspirowanej, odcięło się od stanowiska reakcyjnej części hierarchii kościelnej.

„My jesteśmy w tej piramidzie warstwą najliczniejszą; my — szara brać kapłańska — mówił ks. Pasternak wśród gorących oklasków półtora tysiąca duchownych. Warstwa dygnitarska — im wyżej, tym mniej jest liczną. I jeżeli pewien ferment idzie w sensie dodatnim, twórczym, to wyższe warstwy tej piramidy w hierarchii kościelnej w Polsce Ludowej będą się liczyły z naszym głosem — z głosem najliczniejszych".

Zdecydowaną postawę dołowego duchowieństwa określił — wśród burzliwej owacji zebranych — ks. Stanisław Owczarek, b. więzień Dachau, odznaczony orderem „Polonia Restituta". Powiedział on mocno i wyraźnie:

„Czasy feudalizmu minęły bezpowrotnie, czasy serwilizmu w Kościele katolickim też powinny się skończyć".

Tak, reakcyjna część hierarchii, oderwana od ludu polskiego, karnie słuchająca obcych inspiracji — jest osamotniona, stoi przeciw wszystkim.

Jest bezsilna, a jej dalsze próby mącenia i szkodzenia zakończyć się mogą tylko bankructwem i przeciw niej samej się obrócą. To widać dziś jasno jak na dłoni.

Za słuszną i sprawiedliwą sprawą stoją zdecydowanie masy wierzących i ogromna większość patriotycznego duchowieństwa — przeciw niej odizolowanej jednostki.

HENRYK KOROTYŃSKI

Zeznania świadków w 5-ym dniu procesu
agentów wywiadu francuskiego w Polsce

(Dokończenie ze str. 1-ej)

ROBINEAU: To były informacje wojskowe.

PROK.: Oskarżony powiedział, że był to wywiad agresywny. Co oskarżony uważa za wywiad agresywny?

ROBINEAU: Jest to wywiad wojskowy.

PROK.: Dla czyich celów robiony był ten wywiad?

ROBINEAU: Dla krajów paktu atlantyckiego.

PROK.: Czy na ich użytek zbierane były te informacje?

ROBINEAU: Tak jest.

Następnie ujawniono szereg innych materiałów z informacjami wojskowymi, jak np. dane o szkole oficerskiej i podoficerskiej, o transportach wojskowych itp., które zebrał Pielacki i przekazał Robineau. Inne ujawnione dokumenty — to **korespondencja między wicekonsulem Bardet a osk. Drouet, która według wyjaśnień oskarżonego miała dotyczyć spotkania w sprawie prywatnej.**

PROK.: — Czy oskarżony jest pewien, że wówczas nie doręczył żadnych informacji Bardetowi?

DROUET: — Nie przypominam sobie dokładnie, ale to jest możliwe.

Jeden z listów, pisany był przez wicekonsula Leger do ambasadora Republiki Francuskiej w Warszawie. Z listu tego odczytano następujący fragment:

„Pan Gaston Drouet — inżynier radio-telegrafista jest znany tutejszemu konsulatowi, cieszy się dobrą opinią i oddał mu wiele poważnych usług. Materiał, o którym jest mowa, składa się z instrumentów mierniczych, elektrycznych, bardzo cenny i prawie nie do zastąpienia, przeważnie sprowadzany z Francji, które uległyby z pewnością konfiskacie przez władze polskie".

Do ożywionej polemiki na tematy proceduralne doszło między rzecznikiem oskarżenia a obrońcą Andre Robineau, kiedy prokurator postawił wniosek o dołączenie do akt sprawy serwisu Agence „Europeenne de Presse" z Paryża oraz egzemplarza tygodnika francuskiego „Le Carrefour". **Materiały te wyraźnie stwierdzają, że Robineau był na służbie wywiadu francuskiego i zawierają charakterystykę działalności innych francuskich urzędników konsularnych oraz pracowników attachatów wojskowych.**

Nie oponując przeciwko powoływaniu się przez rzecznika oskarżenia na publikacje prasowe, adwokat Maślanko sprzeciwił się kategorycznie załączeniu tych dokumentów do akt sprawy, utrzymując, że czasopismo nie jest dokumentem i że artykuły prasowe, cytowane przez prokuratora, zawierają jedynie wnioskowanie publicysty bez wskazania faktów.

Sąd po naradzie przychylił się do wniosku adwokata Maślanko i wniosek prokuratora oddalił.

Następnie została zarządzona rozprawa przy drzwiach zamkniętych.

PRZYGODY WICKA I WACKA



WACEK: — Oho, motor zdechł! Co teraz zrobimy? Wody nie ma!...
WICEK: — A niechże cię z taką nowiną! Trzeba jakoś zaradzić...
WACEK: — Powiem dozorcy!

DOZORCA: — Motor od studni się zepsuł, a ściek się zatkał! Tu za dużo wody, a tam — nie ma...
SOBEK: — A gotówki też nie ma! Niech Komitet Domowy naprawi!

WICEK: — Jako do członka Komitetu Domowego zwracam się do pana, delegowany przez ogół...
ŚLUSARZ: — Już nie jestem w Komitecie! Zrzekłem się mandatu!

SZEWC: — Moi kochani! Ślusarz zrzekł się mandatu, tkacz wyjechał! A cóż ja jeden poradzę?
WACEK: — Ładne rzeczy! To gdzież jest Komitet Domowy?

Naszym zdaniem

Tak będzie ładniej

Bardzo efektownie wygląda obecnie budynek Grand-Hotelu w swej nowej szacie. Odremontowany fronton pokryto jasnym tynkiem, co optycznie sprawia bardzo przyjemne wrażenie.

Podobnych remontów frontonów przeprowadza się w Łodzi każdego roku dość dużo. Nie wszędzie jednak pokrywa się domy tynkiem, którego użyto w Grand-Hotelu. A szkoda...

Miasto nasze jest na ogół ponure. Ciemnoszare otynkowania domów pogłębiają jeszcze to wrażenie.

Czy więc nie należałoby się zastanowić nad wprowadzeniem obowiązku stosowania tynku wyłącznie jasnego?

Byłoby to w wyglądzie miasta dużym ożywieniem... (se)

Ogólnokrajowe obrady

pracowników P. O. „Służba Polsce"

W dniach 13 i 14 lutego odbywać się będzie w Łodzi ogólnopolska konferencja pracowników Powszechnej Organizacji „Służba Polsce" Min. Przemysłu Lekkiego. Komendanci i komendantki fabrycznych hufców SP obradować będą na tej konferencji nad usprawnieniem dotychczasowej pracy i podniesieniem poziomu wyszkolenia w hufcach.

Praca kadry instruktorskiej jest tu bardzo absorbującą, a równocześnie trudną i odpowiedzialną. Niejednokrotnie dotąd dyrektorzy fabryk poświęcali mało uwagi rozwojowi akcji młodzieżowej, nie przywiązując do niej należytej wagi. W konferencji, na której wszystkie te sprawy znajdą należyte omówienie, wezmą również udział przedstawiciele Partii, ZMP i Ministerstwa Przemysłu Lekkiego.

Teatr Nowy w Łodzi

nagrodzony przez Min. Kultury i Sztuki

Minister kultury i sztuki przyznał zespołowi Państwowego Teatru Nowego w Łodzi za jego wybitne osiągnięcia artystyczne specjalną nagrodę w wysokości 1 miliona złotych.

Zespół Teatru, który bawi obecnie w Warszawie, wystawiając tam sztukę czeskiego pisarza Waszka Kani pt. „Brygada szlifierza Karhana", pozostanie tam jeszcze do dnia 18 lutego.

Dla każdego, coś dobrego!..

Przyjęcie u państwa Koperków. Nagle wpada zdyszany pan Kleofas.

— Czy państwo słyszeli już, co się stało? Rogaciński wrócił do domu, zastał swą żonę w towarzystwie jakiegoś pana, dostał ataku apoplektycznego i umarł na miejscu!...

Grobowa cisza. Panie struchlały. Wtem rozlega się głos pani Eulalii.

— U mnie nigdy nie mogło by się zdarzyć coś podobnego...

I po chwili ciszej:

— ...mój mąż jest taki anemiczny.

* * *

Nauczyciel zwraca się do uczniów:

— Kto mi wymieni jakieś pożyteczne zwierzę?

— Ja! — podnosi palce mały Staś.

— No więc powiedz...

— Koń...

— Dobrze, a jaki pożytek człowiek ma z konia?

— Człowiek ma z konia taki pożytek, że może przez niego wygrać pieniądze na wyścigach...

W góry i nad morze

pojadą dzieci łódzkie

Choć do wakacji jeszcze daleko, podjęto już przygotowania do wczasów dziecięcych — Tegoroczna akcja będzie miała znacznie szerszy zakres niż w roku ubiegłym

Gdy tylko nadejdą wakacje, dzieciarnia naszego miasta znowu rozjedzie się po całej Polsce. Znowu zaroją się specjalne wczasowiska dziecięce w miejscowościach Dolnego Śląska, nadbrzeża i centralnej Polski. A dla dzieci łódzkich nie ma chyba większej radości, jak bodaj miesiąc, spędzony z dala od zadymionego miasta — na pełnych uroku wycieczkach i spacerach w górach, lub też na kąpielach w morzu i wygrzewaniu się w przybrzeżnym piasku.

Radość ta będzie w tym roku jeszcze większa bo na tegoroczne wczasy dziecięce wyjedzie z naszego miasta ogółem 47.750 dzieci, **czyli o 9 tysięcy więcej, niż w okresie ubiegłych wakacji letnich.**

Oczywiście najwięcej wyjedzie dzieci robotniczych, dla których pobyt na świeżym powietrzu jest najkonieczniejszy. Do ich dyspozycji oddane będzie **80 procent ogólnej liczby miejsc.** Dalsze 10 procent stanowić będą dzieci pracowników umysłowych, 5 procent — sieroty i półsieroty oraz 5 procent — dzieci drobnych rzemieślników.

W górach oczekują naszą dzieciarnię takie miejscowości jak: **Matejkowice, Szklarska Poręba, Karpacz, Lądek-Zdrój, Wisła, Zakopane i in., gdzie spędzi ferie letnie ogółem około 10 tysięcy dzieci.**

Nie mniej przyjemnie będzie naszym dzieciom i nad morzem, gdzie m. in. zamieszkają w domach wypoczynkowych Szczecinka, Wrzeszcza, Pucka, Lęborka i Czarniawy-Zdroju. Tutaj jednak jest nieco mniej miejsc, bo dla około 2 lub trzech tysięcy dzieci.

Góry, czy morze są pokusą dla wszystkich dzieci. Toteż każde chciałoby tam wyjechać. Z pewnością jednak znajdą się wśród nich takie, które do tej pory nie miały jeszcze okazji zobaczyć „prawdziwych" gór czy „prawdziwego" morza. One też będą miały pierwszeństwo w wyjeździe nad morze czy w góry.

Pozostałą dzieciarnię rozlokuje się po wszystkich województwach, gdzie również nie brak miejscowości o zdrowym klimacie i przepięknym krajobrazie.

Miejscowości takie znajdują się również pod Łodzią. Wystarczy tu wspomnieć o Grotnikach, Teofilowie, Spale, Inowłodzu, Bełchatowie czy Włodzimierzowie, gdzie dzieciarnia bawiła się w ubiegłym sezonie wprost doskonale.

Nie zapomniano także o dzieciach wiejskch. W obrębie Łodzi powstanie dla nich 10 dziecińców, m. in. w Łagiewnikach, Moskulach, Olechowie, Rogach i Radogoszczu. Dziecińce te będą podczas żniw prawdziwym dobrodziejstwem dla okolicznej ludności wiejskiej, która będzie mogła spokojnie pracować w polu, wiedząc, że w okresie największego natężenia roboty, t.j. w godzinach od 7 rano do 5 po południu, dzieci jej znajdą troskliwą opiekę.

Rodzice, wysyłający swe dzieci na wczasy mogą być o nie zupełnie spokojni. Dla milusińskich przygotowano bowiem na czas pobytu we wczasowiskach wiele atrakcji, nie mówiąc już o tym, że zwiększono również koszty utrzymania, które na koloniach i obozach wynosić będą na każde dziecko 330 złotych, a w dziecińcach — 200 złotych dziennie, co umożliwi podawanie młodym wczasowiczom 4 obfitych posiłków w ciągu dnia.

Pomimo wzrostu kosztów utrzymania, rodzice płacić będą tylko symboliczne 500 lub 700 złotych za 28-dniowy pobyt dziecka na wczasach. Resztę pokrywać będą zakłady pracy z funduszów przeznaczonych na akcję socjalną. (kł.)

A cóż to za praktyki?

Pracują za... mieszkanie

Dozorcom w prywatnych domach dzieje się krzywda

Są w Łodzi domy, których prywatni właściciele wyzyskują dozorców tak, jak to robili i dawniej. Sami nie liczą się często z wydawanymi pieniędzmi, **ale dla dozorców rzadko mają więcej niż... 600 zł. miesięcznie, a zdarza się, że i nawet tej, tak skromnej sumy, nie wypłacają regularnie.**

Bywają między nimi i tacy, którzy w ogóle uchylają się od płacenia pensji. Należą do nich m. in. właściciele posesji **przy ul. Mielczarskiego nr. 4 Napiórkowskiego 94, gdzie dozorcy od kilku miesięcy nie otrzymują ani grosza.**

Właściciele domów chcą wykorzystać fakt, że część dozorców nie objęta została jeszcze umową zbiorową i dlatego liczą na bezkarność. Świadczą o tym i inne fakty, kiedy na przykład, jak to robi właścicielka posesji przy ul. Pabianickiej 193, **wypłaca się dozorcom pensje niższe od uprzednio już ustalonej.**

Tego rodzaju fakty nie mogą mieć więcej miejsca i dlatego tak Związek Zawodowy grupujący dozorców jak i odpowiednie władze, winny dołożyć wszelkich starań aby tę samowolę jak najszybciej zlikwidować. (m)

Zaroją się budowle

PPB szkoli specjalistów

Kobiety powiększają kadry fachowców

PPB przystąpiło w październiku ub. roku do masowej akcji szkolenia pracowników budowlanych. Zorganizowane kursy działają naogół dobrze, co pozwala mieć nadzieję, **że szeregi pracowników wykwalifikowanych w tej instytucji w krótkim czasie się podwoją.**

M. in. uruchomiono kilka kursów długoterminowych, a w ramach szkolenia zimowego — 38 kursów dwumiesięcznych, z których 27 prowadzi się w Łodzi.

Ponadto łódzkie PPB uruchomiło, jako pierwsze przedsiębiorstwo budowlane w Polsce, **kurs ślusarsko-kotlarski, istniejący przy IV Oddziale PPB.**

Akcją objęto również ponad 200 kobiet, które przygotowują się na specjalnych kursach do zawodu szklarza i malarza. W najbliższych natomiast dniach zorganizuje się dla nich dodatkowo kursy murarskie i betoniarskie.

Ogółem PPB w Łodzi wykonało 200 procent planu szkolenia. (bk)

Od marca do maja

Wiosenne porządki

we wszystkich miastach Polski

W dniach od 1 marca do 30 kwietnia rb. Polski Czerwony Krzyż oraz inne organizacje społeczne i samorządowe przeprowadzą na terenie całej Polski ogólnokrajową akcję sanitarno-porządkową.

W okresie tym we wszystkich fabrykach, zakładach pracy, szkołach i gromadach wiejskich zorganizowane zostaną konkursy czystości.

Wyróżnione osoby czy zespoły otrzymają nagrody i dyplomy. Jednocześnie prowadzona będzie akcja zwalczania nieporządków we wszystkich posesjach i na ulicach miast.

Walka z analfabetyzmem

na terenie woj. łódzkiego

Na terenie województwa łódzkiego uruchomiono już ogółem 2.350 kursów początkowego nauczania, na które uczęszczało około 40 tys. osób.

Wiele powiatów wykonało swe plany w zakresie organizowania kursów ze znaczną nadwyżką. Na czoło wysuwa się powiat rawsko-mazowiecki realizujący plan w 116 proc., dalsze miejsca zajmują powiaty skierniewicki i wieluński.

W kalendarzu — zima, na półkach — wiosna

PDT wyprzedził jaskółki

Wzorzyste sukienki jedwabne, lekkie płaszcze, kanadyjki i prochowce — znajdują już licznych nabywców. — Świat pracy pragnie nabywać na raty nie tylko radioodbiorniki, ale również i ubrania

„Jeszcze północ mrozem dmucha"... a w Powszechnym Domu Towarowym przy ul. Piotrkowskiej 98 — trwa już wiosna w pełni.

— Dziś samochód ciężarowy obrócił już pięć razy — mówi nam Tadeusz Marciniak z działu konfekcji męskiej, gdzie przy nowych wiosennych modelach jest ruch niebywały. Oderwał się na chwilę od ciżby kupujących, aby sięgnąć po nowe kanadyjki.

— Po czemu? 13.500 złotych? Ja proszę o kanadyjkę. I ja. I dla mnie... — rozlegają się głosy.

Kolejka wydłuża się. Nic dziwnego. Bogata gama kolorów oraz piękne wykonanie gabardinowych kanadyjek na atłasowych podszewkach — ściągają liczne rzesze kupujących.

Powodzeniem cieszą się prochowce we wszystkich odcieniach beige — po 4.610 zł. Wzrok wabią luksusowo wykonane garnitury z „setki" po 32.000 zł. garnitury sportowe z wełny najwyższej jakości — po 29.000 zł. Duży popyt panuje również na garnitury o pięknych fasonach z „sześćdziesiątki", wykonane solidnie, o dużym wyborze kolorów — po 16.320 zł. To samo dotyczy jesionek, których cena sięga 16.320 zł.

Cóż jednak znaczy najpiękniejszy choćby garnitur bez harmonizujących w kolorze i gatunku koszuli i krawatu?

— NIE MA JAK MĘŻCZYŹNI...

Nie sposób przejść obojętnie obok działu, w którym zgromadzono wszystko to, co tworzy nieodzowny akcent, dopełniający ubiór.

Krysia Szumała ugina się pod stosem prezentowanych kolekcji. Koszule w kraty, z jedwabnego trykotu, z popeliny czeskiej — rozległa skala kolorów i gatunków, według możliwości płatniczych klientów (od 1.350 zł do 5.250 zł). Krawaty — od najskromniejszych do najwspanialszych z mediolanowskiego jedwabiu (367 zł — 2.000 zł). To samo dotyczy skarpet.

Najbardziej przerzucają i najdłużej wybierają... kobiety.

— Wolę klientów od klientek — zwierza nam się szeptem p. Krysia — klient wie, czego chce. Raz dwa i sprawunek załatwiony. A gdy przyjdzie z żoną — ta wydyma usta, to jest brzydkie, a tamto niedobre, a owo niepraktyczne, potrafią zamęczyć, a co najważniejsze — zupełnie się nie znają...

Jesteśmy właśnie świadkami takich „transakcji" i jesteśmy pełni podziwu dla uprzejmości i cierpliwości niestrudzonej p. Krysi.

PANIE NIE CHCĄ MUNDURKÓW.

Wprawdzie kiosk konfekcji damskiej również jest zaopatrzony w wiosenne modele, ale tu sprawa przedstawia się bez porównania skromniej. Dużym powodzeniem cieszą się płaszcze z „setki" po 24.000 zł. Nadeszły już również kostiumy.

— Dlaczego wszystkie płaszcze są szare, a kostiumy — brązowe?

Ekspedientka Janina Matecka odpowiada z zakłopotaniem na te pytania. Uspakaja, że na pewno nadejdą i inne, przecież wiosna naprawdę jeszcze się nie rozpoczęła. Klientki są jednak w obawie, nauczone są bowiem smutnym doświadczeniem, że PDT lubi zaopatrywać kobiety niczym w mundury — w jednolity strój.

Ten ponury obraz rozjaśniają nowe kwieciste sukienki jedwabne (6.470 zł) — o barwach ciepłych i słonecznych. Dział zaopatrzono również w bogaty wybor bluzek (2.290 — 2.340 zł), wśród których białe piłkowe cieszą się wielkim popytem.

WROCŁAW POCIECHĄ DLA POCIECH.

Najmłodsza wiekiem pracownica PDT, lecz najstarsza ilością przepracowanych lat — Krysia Przybyszówna, uwija się przy kiosku konfekcji dziecięcej, dokąd nadeszły już ubranka chłopięce, sukienki dla dziewczynek, bielizna dla niemowląt, fartuszki szkolne i inne.

Ale i ten dział nie grzeszy wyborem kolorów i bogactwem fasonów.

— To tak na razie — pociesza klientelę p. Krzysia — nasz kolega zaopatrzeniowy ładuje już towary we Wrocławiu z wielkich składów zaopatrzeniowych PDT. Tylko patrzeć, jak nadejdą nowe wzory i modele dla naszych milusińskich...

KAPELUSZE SĄ, PANTOFELKI... W DRODZE.

Rojno i gwarno jest także w kiosku z obuwiem. Męskie czeskie półbuty (6.0[illegible] — 8.000 zł) cieszą się olbrzymim powodzeniem. Nie ustępują im miejsca damskie półbuty o bogatym asortymencie (9 — 10.000 zł) oraz dziecięce (3 — 4.000 zł). Klientki jednak domagają się już letnich pantofelków i na nieustanne pytania ekspedientka Teodozja Gzik odpowiada niezmordowanie:

— Są w drodze.

Olbrzymim popytem cieszą się kapelusze męskie, których wybór jest dostateczny. Największe powodzenie mają kapelusze Hückla (do 8.000 zł) inni wolą kapelusze Goepperta (2.600 zł). Damskie kapelusze nabywać można już od 600 zł.

Cieszy nas, że po ostatnim naszym artykule, dyrekcja PDT uzupełniła i ten dział.

* * *

Do PDT od rana do wieczora zmierzają długie pielgrzymki. Obroty dzienne sięgają sumy 6 — 8.000.000 złotych. Przy braku poszukiwanych gatunków obuwia — obrót dzienny mimo to wynosi w tym kiosku 1.000.000 złotych.

— Czy świat pracy nadal nie będzie mógł zaopatrywać się w ubrania na raty — jak to ma miejsce np. przy zakupie aparatów radiowych, fotograficznych i innych? — rzucamy na odchodnym pytanie.

— W naczelnej dyrekcji PDT trwają pertraktacje w sprawie ratalnej sprzedaży — zapewnia nas kierownik Domu — Bogdański. — Dotychczas jednak nie mamy jeszcze dyspozycji....

Szkoda. Wiemy skądinąd, że nad sprawą tą rozpoczęto debaty i narady przed rokiem. Ile razy jeszcze „księżyc odmieni się złoty" — zanim zapadnie tak dawno oczekiwana przez świat pracy decyzja?

(P)

PORANEK DLA ŚWIATA PRACY W FILHARMONII

XVI Poranek dla świata pracy Państwowej Filharmonii (niedziela, 12 bm., godz. 12) programem swym obejmie: dwa poematy symfoniczne Karłowicza — „Rapsodia Litewska" i „Epizod na maskaradzie" oraz Dworzaka — Koncert wiolonczelowy. Solistą będzie wiolonczelista czechosłowacki BOHUMIL HERAN. Dyryguje WŁODZIMIERZ ORMICKI.

Na poranek ceny miejsc zniżone. Bilety ze zniżką 50 proc. dla członków Zw. Zaw. do nabycia w ORZZ (Traugutta 18).

W jednym — woda, w drugim — piwo, w trzecim — owoce...

Za dużo kiosków na ulicach

Lepiej zrobić większe, ale żeby wszystko w nich było

Wiosna się zbliża. Państwowe Uzdrowiska przygotowują się do ponownego otwarcia „grzybków" z wodami mineralnymi, Centralny Zarząd Przemysłu Fermentacyjnego chce otworzyć kioski z piwem, Centrala Ogrodnicza uruchomi ponownie sprzedaż owoców na wózkach ulicznych. Kioski, kioski i jeszcze raz kioski.

Zastanówmy się, czy cała ta akcja nie mija się przypadkiem z celem. Wody mineralne są zdrowe i nikt nie może odmówić im właściwości leczniczych, ale picie najzdrowszej nawet wody ze szklanek, opłukanych jedynie w wodzie z kubła, na pewno nikogo nie uzdrowi, jeżeli mu nie zaszkodzi. To samo możnaby powiedzieć jeśli idzie o piwo.

Sprzedaż owoców na ulicach jest rzeczą bardzo potrzebną, ale Centrala Ogrodnicza powinna lepiej zająć się skupem, co jest jej właściwym przeznaczeniem i czego dotąd nie potrafiła jeszcze zorganizować — (przykład: warzywa).

Poza tym jeśli chodzi o wygląd miasta, to budowa nowych kiosków i kioseczków nie tylko go nie upiększy, ale wprost przeciwnie — zeszpeci. Tym bardziej, że ulice Łodzi nie są aż tak szerokie, aby je można było bezkarnie zwężać ustawianiem na nich niepotrzebnych zapór.

Datego też uważamy, że byłoby bardziej właściwym, aby sprawą zajęło się któreś z istniejących już przedsiębiorstw detalicznych, np. Miejski Handel Detaliczny. Centralne Zarządy i Centrale niech dbają lepiej o produkcję i skup, a sprzedażą winien zająć się MHD.

Dzięki takiej koncentracji możnaby uruchomić w poszczególnych punktach miasta, w parkach czy na skwerach, kioski większe, należycie przygotowane i skanalizowane, z których przechodnie mogliby napić się na miejscu tego, na co mają apetyt, a więc piwa, wody czy mleka, a nawet kupić owoce, bez potrzeby biegania od jednego rogu do drugiego.

(mk)

50-te przedstawienie

„Matki" Gorkiego w Łodzi

W niedzielę 12 lutego br. o godz. 19.15 w sali teatralnej „Ogniska" ul. Moniuszki 4 odbędzie się 50-te przedstawienie przeróbki scenicznej powieści „Matka" M. Gorkiego, wystawionej przez Objazdowy Teatr Dramatyczny Domu Wojska Polskiego w Warszawie w reżyserii Emila Chaberskiego.

Sztuka grana jest stale z wielkim powodzeniem przy wypełnionej widowni. W dniach 13, 14 i 15 lutego br. odbędą się trzy ostatnie przedstawienia „Matki" w Łodzi.

Po występach w Łodzi, Teatr Domu W. P wyjeżdża do Poznania, Gniezna, Leszna i Kalisza.

Codzienna nowelka „Expressu"

A. Kordasz

Podejrzliwość

Po kilku dniach deszczu znów jasno zaświeciło słońce.

W małej przystani rybackiej stały, lekko kołysząc się na wodzie dwie łódki, przywiązane sznurem do brzegu. Opodal siedzieli w milczeniu dwaj rybacy-wioślarze.

— Ot i kończy się lato! — rzekł zapalając fajeczkę Mateusz.

— A no, tak! — lakonicznie potwierdził drugi i spojrzał w stronę wzgórza, gdzie różowiły się i bieliły stojące w zielonych ogrodach pensjonaty.

— Moja pani nie przychodzi jakoś... Codziennie, przez cały prawie miesiąc, wyjeżdżaliśmy razem na morze na przejażdżkę, ale dzisiaj wypatruję jej napróżno! — rzekł Mateusz.

— I moja pani nie przychodzi również! — zauważył Jan i, westchnąwszy ciężko, spojrzał znowu w stronę pensjonatu.

— Przyszło mi do głowy, że moja pani zniechęcona niepogodą, mogła już stąd wyjechać... Tak, tak! mogła wyjechać i... — nie dokończył, ale westchnął z taką zafrasowaną miną, że jego przyjaciel wyjął fajkę z ust.

— Wiesz co? — rzekł po chwli — jeśli ci tak bardzo na tym zależy, to możesz iść do jej pensjonatu i zapytać się, jak sprawy stoją.

Spoglądał potem za odchodzącym naprawdę zatroskanym wzrokiem, a kiedy Jan wrócił zapytał go szybko.

— No i co? Wyjechała?

— Tak wyjechały... I twoja pani i moja!... Nie będziemy już z nimi więcej wyjeżdżali na morze... Ot i przykra niespodzianka!

— Czy bardzo się strapiłeś? — spojrzał na niego spod oka Mateusz.

— Bardzo! — odparł szczerze Jan.

Mateusz trochę nerwowym ruchem odrzucił niedopałek papierosa. Nie podobała mu się ta cała rozmowa. Jan był przecież zaręczony z jego jedyną siostrą Hanką i niedługo już miał się odbyć ich ślub... Czy to więc wypada, żeby ten chłopak zawracał sobie głowę jakąś tam letniczką, która przyjechała tutaj na parę tygodni i nigdy już więcej nie wróci?

Chciał powiedzieć swojemu przyjacielowi coś ostrego, umitygował się jednak i zaczął bardzo okrężnie.

— Te miastowe panny są bardzo różne... Są między nimi bardzo porządne, ale zdarzają się i lekkie... Takie, co to szukają przygód i rozmaitości. Ja sam mogę wiele o tym powiedzieć! Tamtego roku przyjechała tu taka pani, niby panna, niby mężatka, niby wdowa. Spodobała jej się moja łódka... A może i ja też. Dosyć, że odtąd codziennie woziłem ją na morze. Ja wiosłowałem, a ona leżała sobie na dnie łodzi i opalała się: bo to wiesz sam, że każda z tych miejskich pań chce mieć skórę ciemną jak czekolada... Niejedna z nich przeklina tę mękę, bo ostatecznie cóż w tym za przyjemność smażyć się bez potrzeby, jak flądra na margarynie, ale cóż? Tak chce moda, a kobieta dla mody robi wszystko...

Splunął na znak pogardy dla tego rodzaju istot i ciągnął dalej.

— Ale posłuchaj tylko, co ta damula wyprawia dalej. Pewnego razu kiedy wróciliśmy do brzegu, wzięła mnie pod ramię, i zaglądając mi w oczy, powiada: „A może byśmy tak, Mateuszu, poszli dziś razem wieczorem na spacer? Tak bardzo lubię księżyc i... Mateusza!" Tak, rozumiesz, powiada do mnie ta miejska, opalona na czekoladowo flądra, a ja jej na to krótko: „Mam wieczór zajęty, bo idę do swojej narzeczonej... A do chodzenia po księżycu niech pani sobie wynajmie kogo innego! Ja zobowiązałem się tylko wozić panią po morzu". Tak, widzisz powiedziałem jej... I myśle, że tak powinien postąpić na naszym miejscu każdy uczciwy mężczyzna... My, rybacy, mamy swoje dziewuchy, więc niepotrzebne nam są tamte miejskie.

Tak mówiąc spoglądał uważnie na swego przyjaciela, starając się wyczuć, czy zrozumał moralny sens tej opowieści. Ale twarz Jana była w dalszym ciągu zatroskana. Westchnąwszy znowu, zauważył.

— Uważałem ją zawsze za bardzo porządną kobietę... Nie spodziewałem się, że postąpi w ten sposób. ..Jak mogła wyjechać, nie zobaczywszy się ze mną?

Mateusz gniewnie już ściągnął brwi.

— Mówisz takie rzeczy, jak gdybyś nie znał Hanki... A przecież wiesz, czym jesteś dla Hanki.

— Ach, Hanka, Hanka! Daj mi spokój z Hanką! Ja mam teraz w głowie coś ważniejszego niż Hankę!... Myślę, że trzeba mi będzie wystarać się w pensjonacie o jej adres i napisać do niej!

A zatem tak ma się rzecz! Ten młokos zagalopował się w swoich uczuciach, tak, że zapomina o swoich najpoważniejszych obowiązkach! Mateusz uczuł, że ponosi go gniew.

— Mnie to mówisz? Mnie bratu Hanki? Listy chcesz do niej pisać?

— A właśnie! — odparł zdziwiony nagłą gwałtownością swojego przyjaciela Jan — wyobraź sobie, że ta pani płaciła mi zazwyczaj co tydzień. Ostatnio, kiedyśmy wrócili z przejażdżki, powiedziała, że zapłaci na drugi dzień. Ale na drugi dzień padał deszcz... A potem wyjechała... Widocznie zapomniała... Czy nie sądzisz, że powinienem upomnieć się o moją należność listownie?

— Ależ naturalnie! — odetchnął pełną piersią Mateusz — Napisz do niej! Jedno ci tylko powiem: my, mężczyźni, jesteśmy z natury szczerzy i dobroduszni i nie lubimy obrażać innych głupimi podejrzeniami... Nie tak, jak te baby, które na każdym kroku węszą jakieś tam miłosne historie i zdradę... Dlatego też zrobisz dobrze, jeśli przed wysłaniem tego listu pokażesz go Hance, żeby to głupie dziewuszysko nie pomyślało sobie jeszcze czegoś złego!...

Bawełniana „trójka" nie zawodzi!

Fala zobowiązań długoterminowych

ogarnia coraz większe rzesze łódzkich włókniarzy. — PZPB nr. 3 i PZPB nr. 5 zapoczątkowały nową formę współzawodnictwa międzyzakładowego

„...Pracując tak jak teraz, przerobiłabym do końca br. 19.152 kg przędzy, ponieważ jednak zobowiązuję się wyrabiać o 5 kg dziennie więcej, produkcja moja zwiększy się do końca roku o 3.330 kg, co wyniesie 22.482 kg przędzy. Tym więc, że na okres roku zobowiązuję się podnieść moją bazę o 2 proc. odpowiadam na apel Markiewki!"

Znajomy głos i znajoma postać na podium sceny. To Bronisława Borecka, czołowa prządka PZPB nr 3 odczytuje swoje zobowiązania długoterminowe, którymi załoga „bawełnianej trójki" manifestuje wolę wspólnej z całą klasą robotniczą budowy nowej, socjalistycznej Polski.

— Czy nie przeliczyła się Pani w swych siłach, składając tak wysokie zobowiązania? — zapytujemy.

Bronisława Borecka odpowiada stanowczo.

— Zanim podpisałam swe zobowiązanie wzięłam pod uwagę wszystkie możliwe i niemożliwe elementy, mające wpływ na produkcję. Doszłam do wniosku, że pomimo dość wysokiej, bo w 131 proc. wyrabianej przeze mnie bazy podołam swym nowym obowiązkom. Kiedy zaś wyliczyłam, że dzięki zwiększonej wydajności dam Państwu przeszło 3 tony przędzy, ogarnęła mnie radość.

...bo to właśnie, iż możemy tak właśnie pracować, powinno być naszą największą radością! — dodaje z błyszczącymi oczyma.

Huragan oklasków przerywa naszą rozmowę. To zebrani na sali robotnicy PZPB nr 3 manifestują na cześć górnika Markiewki oraz na cześć tych wszystkich, którzy ofiarnie i świadomie idą jego śladem.

* * *

Pierwsze zobowiązania robotników „bawełnianej trójki" miały charakter żywiołowej manifestacji. W olbrzymiej, wypełnionej po brzegi sali donośnie brzmiały słowa zarówno przewodniczącego Rady Zakładowej Kowalskiego oraz przedstawiciel Organizacji Podstawowej czy związku, jak i dziesiątek przodowników czy robotników, którzy zwykłymi słowami składali swoje zobowiązania.

Częstokroć zobowiązania te powiązane były z ważnymi uwagami dotyczącymi produkcji poszczególnych działów. Oto co mówią prządki Waleria Zagajewska i Józefa Ochniak.

— Praca nasza mogłaby być jeszcze bardziej wydajna i wartościowa, gdyby majstrowie oraz obciągacze dbali o maszyny, sumienniej wykonywali swe obowiązki.

Na szczęście poważna większość majstrów czy obciągaczy zdaje sobie sprawę, jak wiele zależy od ich pracy w produkcji, są jednak jednostki niespołeczne, które przez nieświadomość czy nawet złą wolę, wyrządzają zakładom wiele szkody. Apelujemy więc do naszych majstrów i obciągaczy o kolektywną z nami - prządkami współpracę w celu jeszcze wydajniejszej produkcji i jeszcze lepszej jakości!

* * *

Płyną i płyną wciąż nowe zobowiązania... Jest ich wiele, a przecież to dopiero pierwszy dzień podjętej przez tutejsze zakłady akcji.

Kiedy przewodniczący Kowalski zamyka dzisiejszą listę zobowiązań, z tłumu wybiega kilka kobiet. Są czerwone z podniecenia.

— Jak to, a my to co? — woła oburzona Maria Kądziela, przewijaczka.

— To myśmy jedne z pierwszych mówiły o tym, że trzeba odpowiedzieć Markiewce, a teraz nas nie ma? — W ślad za nią idą Maria Przybylska i prządka Stanisława Banaszczyk. Nie chcą czekać do jutra. Podchodzą do stołu prezydialnego i uroczyście wypisują swoje zobowiązania.

— Teraz dopiero jest wiernie i prawdziwie — mówią i zarumienione z wrażenia podążają na swoje miejsce przy spontanicznych brawach zebranych.

* * *

Już ręce bolą od oklasków. A tu nowy powód do radości. Na salę wkracza delegacja przodowników z PZPB nr 5, z których to fabryką załoga PZPB nr 3 podpisała kilka dni temu współzawodnictwo długofalowe.

Kiedy przodownica „piątki" prządka Kazimiera Banaś, oraz przewod. tamtejszego koła Ligi Kobiet — Gołębiakowa wznoszą okrzyk na cześć swych kolegów z „bawełnianej trójki" i jak najlepszych wyników współzawodnictwa — sala trzęsie się od entuzjazmu.

Załoga „bawełnianej piątki" żywo interesuje się napływającymi zgłoszeniami. Wobec tego prezydium zebrania odczytuje wszystkie nazwiska, jakie dziś wpłynęły. I tak, z tkalni zobowiązania długoterminowe złożyły: czołowa przodownica Józefa Szewczyk, która zobowiązała się podnieść procent wykonania extry i primy oraz zwiększyć bazę do co najmniej 114 proc., Irena Borkowska, Leokadia Pluskota, Kazimiera Sachurczyk, Stanisław Piestrzyński, Józef Kierzek, Barbara Sznycer wraz z całym zespołem, Maria Cieślak wraz zespołem, Kazimiera Nowakowska wraz z zespołem, Stefan Stelmach wraz z zespołem, Władysława Szybowa wraz z zespołem, Leonard Kaczmarek, itp.

Przędzalnie reprezentują wspomniana już Bronisława Borecka, Adam Pakuła wraz z zespołem, Genowefa Michalska, Stanisław Czaczyński, Apolonia Stępińska, Waleria Zagajewska, Helena Szewczyk, Helena Smak, Anastazja Roszczyk, Józefa Bochniak, Krystyna Kacznarek, Helena Okrój, Stanisława Banaszczyk, Jeżyńska, Lucyna Wawrzyniak, skręcarki — Aniela Kądziela, Stanisława Walaszczyk i Maria Przybylska, krajarki — Bronisława Milińska, zespół Anny Kaczmarek i zespół Leokadii Walkiewicz, pakarki — Genowefa Markiewicz i Maria Gajzler i wiele jeszcze innych z biur, Rady Zakładowej, wiele aktywistek związkowych, partyjnych i Ligi Kobiet, byłych tkaczek i prządek, które poza swą obecną pracą zobowiązały się po kilka godzin w ciągu tygodnia doszkalać młode robotnice w fabryce.

W taki sposób załoga PZPB nr 3 zainicjowała na swych zakładach pracy współzawodnictwo długoterminowe, dając górnikowi Markiewce odpowiedź godną jego towarzyszy i braci. (w)

Dla wybranych klientów...

Sprzedawali towar spod lady

Niezwykłe praktyki w prywatnych sklepach elektrotechnicznych

W ubiegły czwartek SKKC przeprowadziła kontrolę prywatnych sklepów elektrotechnicznych na terenie naszego miasta. Od dłuższego już bowiem czasu zaobserwowano, że właściciele tych sklepów uprawiają różnego rodzaju machinacje, mające na celu wyzyskiwanie kupujących.

Lepsze i bardziej poszukiwane artykuły sprzedawano tam jedynie znajomym, którzy gotowi byli zapłacić żądaną przez właściciela cenę. Spiralki i baterie były, ale pod ladą. Obcym ich nie sprzedawano.

Przeprowadzona kontrola potwierdziła wszystkie te obserwacje. Na dwanaście skontrolowanych sklepów tylko w jednym wypadku właściciel przestrzegał wszystkich obowiązujących przepisów.

W pozostałych jedenastu wypadkach spisano protokóły karne. Dwóch spośród kupców, którym spisano protokóły, „usprawniało" sobie pracę w ten sposób, że nabywało sznury i wtyczki w pobliskich spółdzielniach, doliczając następnie marże i sprzedając je u siebie po wygórowanych cenach.

Wszyscy oni pociągnięci zostaną do odpowiedzialności. (m)

Pod ostrym kątem

Feralna 13-ka

Dawno już przestaliśmy wierzyć w fatalizm „trzynastki". Od czasu do czasu zdarzają się jednak jeszcze wypadki, kiedy człowiek ulega związanym z tą liczbą zabobonom. Przekonał się o tym Zbigniew Stęborski z ul. Piotrkowskiej 271.

Trzy dni temu zachorował. Słusznie więc postanowił skorzystać z usług lekarza Ubezpieczalni, do czego zresztą posiada jako ubezpieczony pełne prawo. Ale to — jeszcze nie wszystko. Można je mieć, a mimo to nic z tego nie mieć...

Nie uprzedzajmy jednak faktów i spróbujmy razem z wymienionym obywatelem odbyć wędrówkę, jaką on odbył:

1) **apteka** — nikt nie wie, gdzie może mieszkać **jego lekarz rejonowy.**

2) **Na Leczniczej** — dokąd poszedł się o to dowiedzieć, po godzinie wyczekiwania w kolejce poinformowano go, że lekarz rejonowy mieszka.

3) przy ulicy Piotrkowskiej 275 — gdzie jednak nie został przyjęty bo „to nie ten rejon". Właściwy rejon znajduje się,

4) **na Kątnej 19** — tutaj jednak „numerków już zabrakło". Ponieważ zabrakło też dnia, zgłosił się,

5) **na Kątną 19** — z samego rana dnia następnego. Ale i o 8,30 numerków nie było. Zgłosił się więc

6) **na Kątną 19** — tego samego dnia po południu po raz trzeci. Ale i o 14,30 numerków zabrakło, bo „dzisiaj wyjątkowo wydawano je wcześniej". Zdenerwowany pacjent udał się więc z powrotem

7) **na Leczniczą** — do dyrektora obwodu, który skierował go

8) **na Piotrkowską 275** — gdzie powtórzyła się ta sama historia, co przedtem, tzn. „to nie ten rejon". Poszedł więc znowu

9) **na Leczniczą** — do dyrektora obwodu, który tym razem sprawdził co trzeba na mapie i stwierdziwszy, że się pomylił odesłał go do właściwego rejonu, tzn.

10) **na Kątną 19** — gdzie go znowu nie przyjęto, bo na służbie była już inna urzędniczka, która nie chciała z nim w ogóle rozmawiać. Rozżalony udał się

11) **do swego miejsca pracy** — gdzie mu koledzy poradzili, aby raz jeszcze poszedł

12) **na Leczniczą** — do dyrektora obwodu i poprosił go o karteczkę. Gdy takową otrzymał, skierował swe kroki

13) **na Kątną 19** — gdzie go jednak nie przyjęto, bo „zabrakło już numerków"... A że był przesądny i na trzynastce nie chciał skończyć, dowlókł się resztkami sił

14) **do „Expresu"** — i opowiedział nam wszystko. (se)

Zwalczamy choroby zawodowe

Bezpłatne leczenie i zabiegi

Komfortowe domy wypoczynkowe i fachowa opieka lekarska dla robotników, korzystających z wczasów profilaktycznych

Życie i zdrowie robotników jest u nas przedmiotem szczególnej troski czynników państwowych. Świadczą o tym m. in. olbrzymie kwoty przeznaczane corocznie na zwalczanie chorób zawodowych.

Jedną z form przeciwdziałania tym chorobom są wczasy profilaktyczne, mające na celu zapobieganie najbardziej rozpowszechnionym wśród robotników dolegliwościom, wywołanym szkodliwymi warunkami zatrudnienia. Chodzi tu o choroby wywołane pracą w zbyt wysokiej lub niskiej temperaturze, wilgoci, powietrzu zanieczyszczonym pyłami, gazami itp.

Z wczasów tych, które zapoczątkowano w roku ubiegłym, korzystało już wielu robotników, u których stwierdzono skłonność do gruźlicy. **W roku bieżącym na akcję wczasów przeciwgruźliczych przeznaczono specjalne do tego celu przystosowane domy wypoczynkowe, rozporządzające 2.520 miejscami.**

Równocześnie przystąpiono już do organizowania wczasów, które będą zapobiegały **pylicy płuc, ołowicy i reumatyzmowi,** wywołanemu specyficznymi warunkami pracy. Dla zagrożonych pierwszą z tych chorób zarezerwowano na 1950 r. **1.600 miejsc w uzdrowisku Solice.**

Taką samą ilość miejsc przygotowano w Lądku dla robotników, u których stwierdzi się zagrożenie albo początki ołowicy. Ponad 800 robotników cierpiących na reumatyzm, artretyzm, ischias i podobne dolegliwości, będzie mogło przeprowadzić kurację w uzdrowisku Jastrzębie-Zdrój.

Turnus wczasów profilaktycznych będzie trwał trzy tygodnie. Po powrocie do miejsca zamieszkania wczasowicze mogą pozostać w domu jeszcze dalszy tydzień jako rekonwalescenci, uznani za niezdolnych do pracy w tym okresie. Pobyt robotników na wczasach profilaktycznych wyniesie więc łącznie cztery tygodnie, a więc znacznie dłużej niż urlop wypoczynkowy.

Ubezpieczalnie Społeczne będą wypłacały wczasowiczom zasiłki chorobowe za pozaurlopowy pobyt na wczasach i za okres rekonwalescencji. Koszt pobytu robotnika na wczasach pokrywa Fundusz Wczasów Pracowniczych i ZUS. Wszelkie zabiegi lekarskie są **całkowicie bezpłatne.** Robotnicy opłacają tylko sumę, jaka wypada na nich za dwutygodniowy pobyt na wczasach wypoczynkowych, a więc 1.200 zł. lub nieco więcej w zależności od zarobków.

Wszystkich na pewno zainteresuje w jaki sposób można uzyskać prawo do pobytu na wczasach profilaktycznych. Przede wszystkim należy się zgłosić do lekarza Ubezpieczalni Społecznej, względnie do lekarza przemysłowego, który na podstawie wyników wstępnego badania może wystąpić z wnioskiem o skierowanie pacjenta **do poradni przeciwreumatycznej** czy też, jeśli chodzi o Łódź, **do Polikliniki Chorób Zawodowych.** W Poliklinice albo poradni, pacjenci badani są powtórnie i lekarz orzeka, czy kwalifikują się oni do leczenia profilaktycznego, czy też takie leczenie jest zbyteczne.

Pozostałe formalności jak przydział miejsca, wydanie skierowania i bezpłatnego biletu na przejazd w obie strony załatwia się w Okręgowej Radzie Związków Zawodowych.

W domach wypoczynkowych, przeznaczonych na wczasy profilaktyczne oczekują robotników specjalnie przygotowane gabinety lekarskie i wykwalifikowany personel sanitarny. Wyposażenie domów można uważać bez przesady za komfortowe. Kaloryczność pożywienia jest znacznie wyższa niż na zwykłych wczasach wypoczynkowych.

Sezon wczasów profilaktycznych trwa cały rok — ze względu jednak na ograniczona ilość miejsc, nie należy zwlekać z dopełnieniem formalności związanych z uzyskaniem skierowania. (n)

Obniżone stawki

za ubezpieczenie od kradzieży

Powszechny Zakład Ubezpieczeń Wzajemnych wprowadził obecnie nową taryfę składek za ubezpieczenie od kradzieży z włamaniem i rabunkiem.

Nowe stawki niższe są od starych przeciętnie około 40 proc. Obniżka ta jest wynikiem stale zmniejszającej się ilości wypadków kradzieży, co jest charakterystyczne dla ustroju socjalistycznego.

Nasi przodownicy



RYSZARD HELENIAK

— Oby tacy jak nasz Heleniak na kamieniu się rodzili — mówią o nim wszyscy w fabryce. Dosłownie wszyscy. Na przykładzie ślusarza Państw. Wytw. Sprzętu Mech. Heleniaka, przysłowie, iż „jeszcze się taki nie urodził, co by wszystkim dogodził" znajduje się najbardziej realne zaprzeczenie.

Ślusarza Ryszarda Heleniaka lubią wszyscy i cenią. Dlaczego?

— Przecież to takie proste! — wołają i wyliczają chórem.

— Jest sumieny i punktualny w pracy! Dla każdego znajdzie zawsze dobre słowo! Dobry robotnik i świadomy towarzysz! Ofiarny tak w pracy zawodowej jak i społecznej... i wiele, wiele jeszcze innych przytaczają dowodów.

Naturalnie, nie w jego obecności. Wiedzą bowiem wszyscy, że Ryszard Heleniak jest człowiekiem skromnym i nie lubi pochwał. Jedną z form wyróżnień, którą przyjął szczerym sercem i o której czasem wspomina wzruszony jest Srebrny Krzyż Zasługi przyznany mu przez Prezydenta Rzeczpospolitej w dniu 1-go Maja ub. roku.

TEATRY

Im. Stefana Jaracza — „ODWETY" g. 19.15
Nowy — Dziś teatr nieczynny.
Powszechny — „ROZBITKI" — godz. 19.15
Lutnia — „KRÓLOWA PRZEDMIEŚCIA"— godz. 19.15.
Sala „Ognisko" — „MATKA" w wykonaniu Obj. Teatru Wojska Polskiego, godz. 19.15.
Arlekin — „ZŁOTA RYBKA" godz. 17.15.

KINA

ADRIA — Cyrk — 16, 18, 20.
BAŁTYK — Pustelnia Parmeńska II seria — godz. 17, 19, 21.
BAJKA — Skarb — 18, 20.
GDYNIA — Aktualności Nr 7.
HEL — Śluby kawalerskie — 16, 18, 20.
MUZA — Milczenie jest złotem — 18. 20.
POLONIA — Czarci żleb — 17, 19, 21.
PRZEDWIOŚNIE — Pustelnia Parmeńska I seria — 16, 18, 20.
ROBOTNIK — Siostra lokaja — 18, 20.
ROMA — Dzwonnik z Notre Dame — 18, 20.
REKORD — Trójka trefl — 16; Oddział Z-8 godz. 18. 20.
STYLOWY — Wieczna Ewa — 18, 20.
ŚWIT — Podrzutek — 18, 20.
TĘCZA — Świat się śmieje — 16.30, 18.30, 20.30.
TATRY — Bitwa o Stalingrad — 16, 18, 20.
WISŁA — Dubrowski — 16.30, 18.30, 20.30.
WŁÓKNIARZ — Pustelnia Parmeńska II seria — 16.30, 18.30, 20.30.
WOLNOŚĆ — Czarci żleb — 16, 18, 20.
ZACHĘTA — Konfrontacja — 18. 20.

Łódź otrzyma gigantyczny park sportowy

Już w przyszłym roku spotkania piłkarskie będzie oglądało 60.000 widzów — Likwidacja boiska ŁKS

W dniu wczorajszym odbyła się w Wojewódzkim Urzędzie Kultury Fizycznej w Łodzi specjalna konferencja, na którą przybył również z Warszawy inż. Wacław Kuchar, szef budownictwa sportowego z ramienia GUKF-u. Konferencja ta, jeśli chodzi o powzięte decyzje, ma dla łódzkiego życia sportowego zasadnicze znaczenie.

Punktem kulminacyjnym wczorajszej konferencji była sprawa dotycząca budowy nowego stadionu sportowego w Łodzi. W wyniku obrad zdecydowano że obecny stadion sportowy ŁKS przy Al. Unii zostanie zlikwidowany. Teren ten będzie oddany Dyrekcji Poczt, która pragnie przystąpić tutaj do budowy olbrzymiego dworca pocztowego.

Łódź sportowa nie poniesie jednak żadnej straty. Wprost przeciwnie — zamiast starego, zbyt szczupłego boiska, otrzyma wspaniały park sportowy gigantycznych rozmiarów, który zostanie wybudowany za parkiem 3-go Maja, w pobliżu radiostacji. Zajmie on powierzchnię, liczącą ogółem ponad 50 hektarów.

Z góry już trzeba powiedzieć, że takiego ośrodka nie spodziewaliśmy się wcale. Nierealne w tej chwili plany rozbudowy stadionu ŁKS Włókniarz przy Al. Unii są niczym w porównaniu z urządzeniami, jakie będzie posiadał nowy park sportowy.

Jak on będzie wyglądał. Otóż najważniejszym jego elementem będzie obszerne boisko piłkarskie, którego widownia obliczona jest na 60 tysięcy osób. Niezależnie od tego znajdzie się tutaj tor kolarski, widownia którego pomieści 20 tysięcy ludzi. Po środku toru wybuduje się korty tenisowe, przy czym rozgrywkom tenisistów będzie się mogło przyglądać tylu widzów, ilu może pomieścić tor kolarski. Ponadto znajdą się tutaj dwa baseny widowiskowe, z których jeden pomieści na trybunach do 15 tysięcy osób.

Ciekawe jest przy tym rozwiązanie architektoniczne parku sportowego. Jak wiadomo, teren za radiostacją jest o wiele wyższy, niż pozostała część miasta. Dlatego też wszelkie urządzenia jak boiska, tor, baseny itd. postanowiono budować w ziemi. Oznacza to, że wchodząc na teren parku sportowego, boiska mieć będziemy w dole. Takie rozwiązanie jest korzystne przede wszystkim ze względu na oszczędność budulca.

Istnienie tego rodzaju ośrodka w tej właśnie dzielnicy Łodzi ma duże znaczenie również i z tego względu, że w pobliżu stanie gmach stacji kolejowej. Przybysze z innych miast będą więc mieli: krótką drogę na stadiony. Ponieważ wybuduje się tu także „miasteczko uniwersyteckie" — dzielnica będzie miała na prawdę reprezentacyjny charakter.

Wszystkich jednak interesuje przede wszystkim fakt, kiedy przystąpi się do budowy gigantycznego parku sportowego. Rzecz prosta, oddanie Dyrekcji Poczt boiska ŁKS nie może nastąpić wcześniej, nim się nie uzyska nowego stadionu. Otóż jak postanowiono, do budowy przystąpi się już w tym roku, tak że w następnym, stadion z widownią na 60 tysięcy osób będzie gotowy. Poczta bowiem zacznie wznosić swój dworzec na boisku ŁKS w r. 1951. Pozostałe elementy parku sportowego zostaną wykonane najdalej w ramach planu 6-letniego.

Najważniejsze, jednak że stadion-gigant będzie gotowy już za rok! (kł)

Ciężka próba Związkowców

Składy obu drużyn owiane mgłą tajemnicy

Łódzki Związkowiec-Zryw gościć będzie dzisiaj pięściarzy gdańskiej Gwardii, z którymi spotka się w Hali Sportowej na Widzewie o godz. 19 w meczu o mistrzostwo I ligi bokserskiej.

Skład obydwu zespołów owiany jest jeszcze mgłą tajemnicy, która najprawdopodobniej rozwieje się dopiero na kilka minut przed spotkaniem. Jakie by jednak „kombinacje" i „taktyczne posunięcia" zastosowali łodzianie — meczu zdaje się nie wygrają w żadnym wypadku.

Jeśli Stasiak zdusi wagę i w muszej spotka się z Mikołajczewskim, który normalnie ma piórkową — może wygrać 2:0.

Czarnecki z Pekiem II nie będzie chyba miał trudnego zadania i jako rezultat — 4:0.

Zajączkowski jednakże powinien ustąpić Gołyńskiemu, skutkiem czego wynik brzmi 4:2.

To samo ze Zdobyszem, który w spotkaniu z Antkiewiczem nie ma żadnych szans 4:4.

Ciekawa walka Kijewskiego z Krawczykiem może różnie wypaść. Postawmy jednak na młodość i — 4:6.

Taborek nie będzie chyba miał dużo do powiedzenia w walce z Iwańskim, który da sobie radę również z każdym innym pięściarzem Związkowca w tej wadze, 4:8.

W półciężkiej może wystąpić Skalski, który spotka się albo z Rudzkim, albo z Flisikowskim i choć ten ostatni jest „po nokaucie" — żadnemu nie sprosta. 4:10.

Niewadził powinien jednakże poradzić sobie z Mechlińskim, chociaż ostatnio z wielkim trudem wygrał z nim walkę. Mecz kończy się więc 6:10.

Te pochodzące z półoficjalnych źródeł obliczenia mogą oczywiście wziąć w łeb. Wszystko bowiem zależy od owych „taktycznych posunięć", zarówno gospodarzy jak i gości.

Zebranie Włókniarza

W niedzielę 12 bm. o godz. 10 w sali teatralnej PZPB Nr 3 przy ul. Piotrkowskiej 293 odbędzie się roczne walne zebranie członków ŁKS Włókniarz, na kórym złożone zostanie sprawozdanie i wybrany będzie nowy zarząd.

Pięściarze dyskutują

Interesująca impreza Związkowca

Interesującą imprezę pragną zorganizować pięściarze łódzkiego Związkowca. Ma nią być pierwszy w Polsce wieczór dyskusyjny nad sprawami, związanymi z boksem. Po wygłoszonej przez jednego z czołowych działaczy prelekcji na temat sposobów prowadzenia walki i wiadomości o boksie, zorganizowana zostanie ogólna dyskusja.

Po pierwszym dniu turnieju

Trzy mecze — trzy lekkie zwycięstwa

Przy małym zainteresowaniu publiczności rozegrano wczoraj w sali „Ogniska" pierwsze spotkania w siatkówce żeńskiej o puchar PZKSS. W grupie łódzkiej startuje ogółem 6 zespołów.

W pierwszym spotkaniu Spójnia z Grudziądza po nieciekawej grze pokonała Unię-Chemię (Piotrków) 2:0 (15:12, 15:0). O ile pierwszy set upłynął pod znakiem równorzędnej gry, to w drugim secie zarysowała się wysoka przewaga zawodniczek Grudziądza.

W następnym meczu AZS (W-wa) pokonał w dwusetowej walce słabo grającą drużynę szczecińskiego Kolejarza. Wynik 2:0 (15:4, 15:4) dla AZS-u. Należy zaznaczyć, iż w drużynie warszawskiej nie wystąpiła Englisch, która przed miesiącem zmieniła barwy klubowe zasilając zespół stołecznej Spójni. Nie grała również Gruszczyńska. We wczorajszym spotkaniu najlepiej zagrały: Szczawińska i Krogulska z AZS oraz Winczewska z Kolejarza.

W ostatnim spotkaniu łódzka Chemia pokonała zespół katowickiego Kolejarza 2:0 (15:5, 15:5). Drużyna łódzka nie grała specjalnie dobrze i widać, że przechodzi spadek formy. Najlepszą na boisku była Zakrzewska. Dalszy ciąg turnieju dziś o godz. 10.

(T)

Dział oficjalny ŁOZTS

Komunikat Wydz. Sport Nr. 16

Dalsze rozgrywki kl. B w I i II grupie odbędą się po tygodniowej przerwie. Przypomina się jednocześnie klubom, iż zawody towarzyskie winny być zgłaszane do ŁOZTS na 7 dni przed terminem. Wobec wycofania się z rozgrywek kl. B drużyny ZKS Spójnia Łódź, przyznaje się pozostałym drużynom punkty walkowerem z pozostałych spotkań. Termin zgłaszania się do mistrzostw żeńskich i męskich na rok 1949-50 został przedłużony do 14 bm.



112

A potem, gdy wracali do domu... Siedziała blisko niego w taksówce. Nie mówił nic, był taki skupiony jakiś i milczał... Gdy wysiedli przed domem na Dąbrowskiego, deszcz już nie padał. Było zapóźno poprosić go, by wszedł. A tak ciężko było rozstawać się z nim... I znów powiedział coś, co dopełniło miary tego zadziwiającego wieczoru.

— Jak to dobrze, Moniko, że było dane mi poznać ciebie. Ty nawet nie wiesz, czym dla mnie jest taka kobieta, jak ty. Tak czysta i prostolinijna. Ja przecież nie tylko straciłem wiarę w siebie, ale także i w ludzi. Wróciłaś mi jedno i drugie. Stałaś się dla mnie opatrznością. Moje życie od chwili poznania ciebie, już wtedy, pod czas mgły, weszło na proste, jasne ścieżki. Wróciłaś mi radość pracy i radość życia...

I znów nic nie odpowiedziała na jego słowa, choć piła je chciwie, jak spragniony wędrowiec wodę na pustyni. Trzymał jej rękę w swojej dłoni i nie miał zamiaru odejść. Stałaby i ona tak do nieskończoności, ale tak przecież nie można było. Powiedziała mu cicho dobranoc i gdy weszła w swoją lekko skrzypiącą furtkę, zakończył się ten wieczór zadziwiających wydarzeń.

A teraz oto poi się w dalszym ciągu słodyczą jego słów i ich ukrytym znaczeniem. Jutro przyniesie wyrozumowane, rozsądne postanowienia. Ale dziś, dziś jeszcze do niej należy...

— — — — — — — —

Zarembę odwieziono już do domu. Jego stan, zrazu niepokojący, nie budził już obecnie żadnych obaw. Lekarze zalecali tylko spokój.

Pierwszą jego czynnością było odebranie pieniędzy z banku i schowanie ich ponownie w kasie. Zmienił tylko szyfr otwierający. Następnie skontaktował się ponownie ze Szczecinem. Czekał na odpowiedź. Niepokoił go trochę Smolik. Nie był pewien, czy napad na niego nie uplanowali oni obaj. Nie mówił nic w zeznaniach o Smoliku, bo przecież podejrzenia skierował w zupełnie innym kierunku. Zapewniano go, że rozprawa zakończy się na jego korzyść. Nie żądano nawet od niego kaucji. Posyłał po Smolika. Nie zastano go. Wyjechał pewnie na urlop. Zaremba wziął kalendarz, sprawdził daty. Smolik powinien lada dzień wrócić z dwutygodniowego urlopu. O ile był wtajemniczony w plany Jona, lub pomagał mu, będzie teraz cichy i pokorny. Śmierć wspólnika na pewno będzie dla niego dobrą nauczką.

A w ogóle Zaremba nie mógł sobie darować, że tak lekkomyślnie dał się wciągnąć w tę szajkę. Do tego już doszedł. Z takimi szubrawcami miał do czynienia. Uciekać, uciekać stąd jak najprędzej!

W domu wszystko go mierziło. Czułe aż do mdłości zachowanie Anieli irytowało go w najwyższym stopniu. Opuszczenie przez Zosię domu napełniało wyrzutami sumienia. Tak, brnął coraz głębiej, coraz niżej w błoto...

Zosia wyjechała gdzieś na wieś. Do jakiejś pracy. Napisała do matki, iż po wakacjach nie wróci już do domu. Zamieszka u Stenowej i u niej też będzie pracowała. Prosi matkę, by jej wybaczyła, ale po tym, co się stało, nie może mieszkać w domu na Julianowie i widywać się nadal z ojcem.

Zarembina przypuszczała, iż Zosia nie może darować ojcu zabicia jej ukochanego. I wiele łez wylała nad oschłym sercem córki, która dla pierwszego lepszego łobuza wyrzekła się domu. Miała jeszcze nadzieję, że Zosia, nałykawszy się niedostatku, sama wróci pod rodzicielski dach. Że z czasem jej uraza do ojca zniknie bez śladu. Bo jakże można się gniewać na ojca i to w dodatku takiego ojca! W pojęciu Anieli mąż jej był wcieleniem wszelkich najistotniejszych zalet męskich. Wciąż jeszcze trwała w nieśmiałym adorowaniu go. Toteż wrogi stosunek Zosi do ojca tłumaczyła sobie oschłością córki i po prostu brakiem serca. Tak, dzisiejsza młodzież nie znała uczuć rodzinnych, nie doceniała domu. Taka pannica, myślała z oburzeniem, zamiast prosić ojca o wybaczenie, iż przez jej lekkomyślność o mało nie postradał życia, ona się jeszcze czuje dotknięta, ona ma czelność grać rolę nieszczęśliwej!

(D.c.n.)

Redaktor Naczelny E. KRONIEWICZ. Tel. 112-60 — Adres Redakcji: Łódź, ul. Piotrkowska 102a. tel. 137-47 Dział Miejski, tel 129-13 — Sportowy tel 109-62 — Ogłoszeń: Piotrkowska 55. tel. 111-50 i 114-75. — Wydawca: „EXPRESS ILUSTROWANY" — Prenumerata miesięcznie zł 150. Prenumeratę przyjmują wszystkie Urzędy i Agencje Pocztowe oraz listonosze wiejscy. D-1-13179